

POLSKI KOŚCIÓŁ NARODOWY

dawniej „GŁOS ZIEMOWIDA“.

Organ Wyznawców Polsko-Katolickiego Kościoła Narodowego.

Tygodnik poświęcony sprawom religijnym, społecznym i naukowym.

Rok II. Polska, Dąbrowa Górnicza, 15 sierpnia 1926 r. № 32.

PRENUMERATA: Rocznie złotych 10, półrocznie złotych 5, kwartalnie złotych 3.
Numer pojedynczy 30 groszy. : : : **Konto czekowe P. K. O. w Warszawie 63.166.**
W Ameryce rocznie 2 dol. We Francji rocznie 50 fr. kwart. 15 fr. **№ Telefonu 1.27.**

OD REDAKCJI.

Czytelnicy nasi raczą nam wybaczyć chwilową oszczędność na druku naszego pisma, którą przeznaczamy na wydawnictwo ksiąg liturgicznych w języku polskim. Przy tej okazji prosimy o ofiary na książki liturgiczne.

Kto jest nasz bliźni?

Ewangelja według św. Łukasza, r. 10.

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie. Bo, powiadam wam, iż wielu proroków i królów żądali widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli. I słyszeć co słyszycie, a nie słyszeli. A oto niektórzy biegły w zakonie powstał, kusząc go, a mówiąc: Nauczycielu! co czyniąc, dostąpię żywota wiecznego? A on rzekł do niego: w zakonie co napisano? jako czytasz? On odpowiedział: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, ze wszystkich sił twoich, i ze wszystkiej myśli twojej: a bliźniego, jako siebie samego. I rzekł mu: dobrześ odpowiedział: to czyn, a będziesz żył. A on chcąc się sam usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: A któż jest mój bliźni? A odpowiadając Jezus, rzekł: człowiek niektóry zstępował z Jeruzalem do Jerycha, i wpadł między zbójce, którzy go też złupili, i rany zadawszy odeszli, na pół umarłego zostawiwszy. I przydało się, że niektóry kapłan zstępował tąż drogą, a ujrawszy go, minął. Także i Lewita, będąc podle miejsca, widząc go, minął. A Samarytanin niektóry, który idąc przeszedł wedle niego, i ujrawszy go, miłosierdziem wzruszony jest. A przybliżywszy się, zawiązał rany jego, naławszy oliwy i wina: a włożywszy go na bydlę swoje, prowadził go do gospody, i miał pieczę o nim. A nazajutrz wyjąwszy dwa grosze, dał gospodarzowi, i rzekł: Miej staranie o nim, a cokolwiek nadto wydasz, ja, gdy się wrócę, oddam tobie. Któryż z tych zda się tobie bliźnim być onemu, co był wpadł między zbójce? A on rzekł: Który uczynił miłosierdzie nad nim. I rzekł mu Jezus: Idźże, i ty czyn podobnie.

NAJMILSI BRACIA!



Kto jest nasz bliźni, będzie tematem dzisiejszej nauki. W czasach Chrystusa podobnie jak dzisiaj mówiono o potrzebie miłości bliźniego, uważając bliźnim ludzi tej samej narodowości, tego samego wyznania. Wszak do dzisiaj żydowski Talmud klasyfikuje ludzi na dwa gatunki: swoich i obcych, ludzi i gojów i inną każe stosować etykę względem współwyznawców żydów a inną w stosunku do gojów. Co mówię, nie tylko u żydów ten podział istnieje, bo i u rzymskich katolików Talmud chrześcijański zawarty w kanonach praw kościelnych inną miarą mierzy współwyznawców wierzących w autorytet proboszcza i słuchających jego rozkazów, natury nie tylko kościelnej ale i politycznej, a inną miarką mierzy tym, którzy z jego poglądami się nie zgadzają. Dla rzymskiego księdza więcej zasługuje na szacunek pobożny pijanica, rozpustnik, dający ofiary na potrzeby proboszcza, wyzyskiwacz niż człowiek rozumny, trzeźwy, uczciwy a nie chodzący stale do kościoła, lub nie wyznający programu politycznego księdza proboszcza. Podobnie prawa wyznaje opinia narodowa poszczególnych narodów. Zazwyczaj nie patrzy się na czyny, mówiące o polskości, lecz patrzy się na paszport i pochodzenie. Człowiek innej narodowości, kochający Polskę, żyjący dla Polski i cierpiący dla niej, szanujący jej imię i pragnący jej dobra, jeżeli będzie Rosjaninem traktowany jest gorzej od pierwszego lepszego kołtuna polskiego, który żyje jak pasożyt, bezmyślnie i głupio, dbając tylko o siebie samego. Przed nami jako wyznawcami Polskiego Kościoła Narodowego staje obecnie aktualne pytanie, kto jest nasz bliźni. Odpowiedź na to pytanie daje nam dzisiejsza Ewangelja w swej przypowieści o Samarytaninie. Oto myśmy byli tym pobitym człowiekiem, tym skrepowanym, związanym przepisami praw niezgodnych z duchem Konstytucji, zranionym potwarzami rzymskiego kleru i opinii kołtuństwa polskiego, byliśmy zostawieni na drodze, gdzie każdy przechodząc urągał naszej nędzy i opuszczeniu. I przechodzili koło nas rodacy udający pątrjotów i, rzuciwszy pogardliwe spojrzenie w naszą stronę, poszli dalej; i przechodzili kapłani różnych wyznań lecz i ci obojętnie poszli dalej. Nie było takiego, ktoby rany nasze zaopatrzył i za-

wiązał, ktoby nas zabrał na osiołka swego i zawiózł do gospody. I oto Opatrzność chciała, że koło nas przechodził Samarytanin. Czem był Samarytanin dla żydów, tem są prawosławni i Rosjanie dla nas, z jaką pogardą i nienawiścią odnosił się żyd do Samarytan, z taką pogardą i nienawiścią odnosi się Polak do Rosjan i prawosławnych, widząc w nich wrogów swej religii i narodowości. I oto Kościół Prawosławny, który możnaby nazwać Kościołem Narodowym Rosyjskim, widząc nasz ucisk, naszą nędzę, naszą walkę z przeciwnikiem tysiąc razy silniejszym, w osobie swoich kapłanów, pierwszy zbliżył się do nas, podał nam rękę, zawiązał rany nasze i, włożywszy na swego osiołka t. j. dawszy nam swe prawa i przywileje, przedstawił Rządowi jako swych braci najmilszych. Zapytacie, kto jest nasz bliźni? — ten który uczynił miłosierdzie nad nami... Biskupi polscy prawosławni na czele z Najdostojniejszym Metropolitą Djonizym, biorąc nas pod swój patronat, dając opiekę prawną, przyjmując do swego stołu, zatarli pamięć gwałcicieli polskiego sumienia, dokonali aktu zadosyćuczynienia za zbrodnie Rosji carskiej, naprawiając narazie częściowo krzywdę zadaną polskości przez carat. Oni—Rosjanie, oni—Prawosławni byli ongiś sprawcami naszej klęski i niewoli politycznej, dziś ci sami Rosjanie, ci sami Prawosławni są sprawcami naszych wyzwoliń duchowych. Duchowa niewola Polski, jej zależność od Rzymu, stokroć gorsza jest w skutkach swoich od niewoli politycznej, albowiem ta była przyczyną niewoli politycznej, bo gdyby w XVI wieku Polska to uczyniła, cośmy teraz uczynili, wzgardziwszy faktorstwem zdrajcy Possewina, i zawarli unję, jakąśmy teraz zawarli, byłaby nigdy nie znała niewoli, ani rozbiorów, byłaby pierwszym państwem, byłaby królową państw sławjańskich, królując jako równa z równymi, wolna z wolnemi.

I oto teraz błędy ojców naszych naprawiamy, dobra wola episkopatu Polskiego Prawosławnego Kościoła każe nam zapomnieć o tem, co było, a uznać w nich braci najmilszych i bliźnich najlepszych.

Ks. A. Huszno.

Warszawa, dnia 8.VIII—26 r.

Akt zjednoczenia.

Dnia 8 sierpnia b. r. zostało uwieńczone dzieło zjednoczenia dwóch Kościołów według następującego ceremonjału w Kościele prawosławnym na Pradze w Warszawie.

O godz. 10 rano przed rozpoczęciem mszy św., przybrani w szaty liturgiczne obrządku zachodniego t. j. w komże i stuły, księży — Andrzej Huszno i Jan Pietruszka, poprzedzani przez Jego Ekscelencję b-pa Aleksego, biskupa Grodzieńskiego, i asystę, z pałacu biskupiego wyruszyli do cerkwi, gdzie zatrzymali się przed katedrą biskupią. Po odśpiewaniu godzinek biskup Aleksy zwraca się do księży Andrzeja i Jana z zapytaniem po polsku. Czy pragniecie wejść w zjednoczenie ze świętym prawosławnym wschodnio-katolickim Kościołem?

Odpowiedź: Pragniemy.

Biskup trzykrotnie pobłogosławił jednoczących się, mówiąc po polsku: W Imię Ojca i Syna i Ducha świętego Amen.

Protodjakon śpiewa: Módlmy się panu. Chór: Boże zmiłuj się. Potem biskup położył ręce na głowy jednoczących się i odczytał na głos następującą modlitwę: Boże, Panie Prawdy, wejrzyj na sługi twoje kapłanów: Andrzeja i Jana, szukających drogi do prawowiernego Kościoła Twego i pragnących pozostać pod jego opieką, aby pełnili twe przykazania. Niechaj będą oczy Twe patrzące na nich napełnione troską, jak również uszy Twe słuchające głos ich modlitwy. I w ten sposób niechaj się przyłączą do stada Twego wybranego. Albowiem Ciebie chwałą wszystkie siły niebieskie i Twoja jest sława Ojca i Syna i Ducha św. na wieki wieków — Amen. Po odczytaniu tej modlitwy b-p zapytał jednoczących się: Czy wierzycie i jak w jedynego Boga w Trójcy sławionego i czy oddajecie mu cześć? Księża, dawszy odpowiedź twierdzącą, głośno odczytali symbol wiary Nicejsko - Konstantynopolitański.

Potem Biskup zapytuje: Czy uznajecie, że głową prawowiernego Katolickiego Kościoła jest Pan nasz Jezus Chrystus i czy obiecujecie szczerze posłuszeństwo biskupom prawowiernym, wyświęconym przez Ducha świętego. Odpowiedź: Uznajemy i obiecujemy posłuszeństwo arcybiskupom świętego Kościoła Prawowiernego. Wtedy biskup podał jednoczącym się koniec stuły i wprowadził ich na środek cerkwi i zatrzymał się przed pulpitem z krzyżem św. i Ewangelią, mówiąc: Wejdźcie do Kościoła prawowiernego i oddajcie cześć Ojcu wszechmogącemu, synowi Jego Jezusowi Chrystusowi i Duchowi świętemu, który od Ojca pochodzi, Trójcy zjednoczonej i niepodzielnej.

Potem Biskup odczytał modlitwę nad jednoczącymi błagalną, prosząc o łaskę wytrwania w wierze dla kapłanów Jędrzeja i Jana. Po tej modlitwie jednoczący się powstali i ucałowali krzyż i Ewangelię.

Po ucałowaniu krzyża i Ewangielii biskup udzielił księżom absencji i w imię Jezusa Chrystusa dokonał zjednoczenia. Potem przyzdobił piersi ich krzyżami złotymi mówiąc: „Aksios”. Kapłani, a za nimi chór odśpiewali trzykrotnie „Aksios”.

Następnie rozpoczęła się liturgia, czyli Ofiara mszy świętej.

Na tem zakończono uroczystą ceremonję zjednoczenia.

DJONIZY

**z Bożej łaski Metropolita Warszawski i Wołyński i całego
św. Autokefalicznego Polskiego Kościoła Prawosławnego.**

Zgodnie z decyzją Soboru Biskupów św. Autokefalicznego Pra-

wosławnego Kościoła w Polsce, z dnia 1 lipca 1926 roku, proboszcza parafji Polsko-Narodowej Prawosławnej św. Michała Archanioła w Dąbrowie Górniczej, Będzińskiego powiatu, Województwa Kieleckiego, ks. Andrzeja Huszno mianowaliśmy Administratorem Polsko-Narodowego Kościoła Prawosławnego.

W dowód czego dany jest przez Nas jemu — Administratorowi ks. Andrzejowi Huszno niniejszy dokument, własnoręcznie przez Nas podpisany i pieczęcią zaopatrzony.

Stołeczne miasto Warszawa 9 sierpnia 1926 r. Nr. 991.

(—) *Djonizy* z Bożej łaski Metropolita Warszawski i Wołyński i całego św. Autokefalicznego Polskiego Kościoła Prawosławnego.

Okrągła pieczęć: Metropolita Kościoła Prawosławnego w Polsce.

DJONIZY

z Bożej łaski Metropolita Warszawski i Wołyński i całego św. Autokefalicznego Polskiego Kościoła Prawosławnego.

Na Mocy łaski, daru i władzy Najświętszego Życiodawcy Ducha, udzielonej Nam przez Samego Wielkiego Arcykapłana, Pana Naszego Jezusa Chrystusa, za pośrednictwem świętych i poświęconych Jego Apostołów i ich następców i sukcesorów, wielbnego ks. Andrzeja Huszno, wedle zwyczaju i obrządku św. Apostolskiego Wschodnio-Prawosławnego Kościoła, mianowaliśmy My na godność proboszcza Polsko-Narodowej parafji prawosławnej św. Michała Archanioła w Dąbrowie Górniczej, pow. Będzińskiego, województwa Kieleckiego roku Pańskiego 1926, dnia 9 sierpnia, i daliśmy mu władzę sprawowania świętych sakramentów i wszelkich kościelnych czynności według obrządku zachodniego w języku polskim, z prowadzeniem ksiąg metrykalnych, chrztów, ślubów i pogrzebów w ustanowionych metrycznych księgach i w aktach stanu cywilnego.

Na dowód czego przez Nas dany mu — ks. proboszczowi Andrzejowi Huszno jest niniejszy dokument, własnoręcznie przez Nas podpisany i pieczęcią potwierdzony.

Stołeczne miasto Warszawa 9 sierpnia 1926 r. Nr. 990.

(—) *Djonizy* z Bożej łaski Metropolita Warszawski i Wołyński i całego św. Autokefalicznego Polskiego Kościoła Prawosławnego.

Pieczęć okrągła: Metropolita Kościoła Prawosławnego w Polsce.

Czyśmy przešli na Prawosławie?

Większa część prasy polskiej Akt zjednoczenia Polsko-Katolickiego Kościoła Narodowego z Polskim Kościołem Prawosławnym przyjęła jako przejsście na prawosławie, utożsamiając zjednoczenie z przejsściem. Masowy ten błąd czujemy się w obowiązku w imię prawdy sprostować. Każdy kto na fakt ten będzie chciał patrzeć bezstronnie, przeczytawszy warunki zjednoczenia, musi przyjsć do wniosku, że Polski Kościół Narodowy, jednocząc się z Polskim Kościołem Prawo-

sławnym, nie zatracą bynajmniej swych cech indywidualnych, ale nadal takowe zachowuje, zyskując tylko prawną formę, z dotychczasowej nigławy stają się organizacją określoną. Znane nam już były przejścia na prawosławie i w każdym takim wypadku przyjmujący prawosławie, przyjmowali: obrządek wschodni, liturgję wschodnią, język cerkiewno-słowiański, kalendarz rosyjski i całkowitą zależność kościelną od władz kościelnych prawosławnych, gdy tymczasem nasz Polsko-Katolicki Kościół Narodowy, jednocząc się z Polskim Kościołem Prawosławnym, zachowuje: obrządek zachodni, liturgję rzymską w języku polskim, zachowuje swoje wierzenia w mesjaniczne posłannictwo Narodu Polskiego, co jest zgoda obcem Cerkwi Prawosławnej, zachowuje samorząd kościelny w sprawach administracyjnych i gospodarczych, słowem, nie przestaje być sobą w łonie Kościoła Prawosławnego. Z tego widzimy jak fałszywe i błędne są opinie naszych pism, widzimy też jak tendencyjnie sprawę przedstawiają, chcąc wyrobić w swoich czytelnikach uprzedzenie do aktu pierwszorzędnej wagi, do aktu, który jak słońce promieniować będzie z ducha kultury sławiańskiej.

Różne Kurjerki i Wrzaski (czytaj „Głosy Narodu“) pragną do twórców tej unji przyczepić piętno odstępców i zdrajców narodu, a to dlatego, że szlachetnym ich poczynaniom nie towarzyszy błogosławieństwo włoskiego biskupa i poklask kołtuństwa polskiego. My jednak tem niemniej wierzymy, iż dzieło to wiekopomne, przez ludzi naprawdę kulturalnych i mądrych i w przyszłość narodu patrzących należycie ocenione będzie, a to, że jest pozbawione błogosławieństwa Ojca św. i faktorstwa jezuitów, tem lepszy skutek odniesie, albowiem patronuje i błogosławi mu sam Bóg i Zbawiciel nasz Jezus Chrystus.

Co nam dało zjednoczenie z Polsk. Kośc. Prawosławnym.

Dotychczas byliśmy poczęci, narodzeni, lecz do ksiąg metrykalnych nie wpisani. Nie mieliśmy żadnych praw, nie będąc osobą prawną. Jako Kościół nie mogliśmy nigdzie występować, nic działać, nic budować, nie posiadać; nie mieliśmy prawa sporządzać aktów stanu cywilnego, ani udzielać jakichkolwiek posług religijnych bez narażenia się na szykany ze strony władz i policji, nie mieliśmy słowem żadnych praw, podobnie jak to dziecię bez metryki. Obecnie dzięki zjednoczeniu zdobyliśmy wszelkie prawa, jakie przysługują wyznaniom, uznaniem przez Państwo, słowem wolno nam dzisiaj budować kościoły, otwierać szkoły, fundować ochronki i schroniska, wolno nam chrzcić, śluby udzielać, umarłych grzebać i akta tych czynności sporządzać, wolno nam nawet przeprowadzać procesy w sprawach rozwodowych, wolno nam urządzać publiczne procesje, pochody i wszelkiego rodzaju obchody religijne, podobnie jak to czynią Rzymianie.

Teraz już nie śmiać urągać nam ani urzędnicy w magistracie, ani dyrektorzy po fabrykach, że jesteśmy pozbawieni praw. Nie będą też czynić sprzeciwu w przyjmowaniu naszych metryk, słowem możemy śmiało i bezpiecznie, bez jakiegokolwiek obawy, korzystać z posług religijnych w Polskim Kościele Narodowym. Mamy przeto nadzieję, że te wielotysięczne tłumy, które od trzech lat przeszło uczęszczały na polskie nabożeństwo na Dziewiątym, obecnie, mając wszelkie prawa

zagwarantowane Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej, tłumnie dadzą wyraz swej woli należenia do Polskiego Kościoła Narodowego, który ma ich wyzwolić z ucisku i wyzysku rzymskich Faraonów; który ma być dla nich troskliwą matką, miłującą swe dzieci; który ma być dla nich świątynią ukojenia i szkołą życia. A więc do pracy, Bracia górniczy i hutnicy, spieszymy pod sztandarem Polskiego Kościoła Narodowego do walki o lepsze jutro, o szczęście doczesne i wieczne.

W imię prawdy.

Wobec hałaśliwego gđakania i ruchliwości wyznawców b-pa Hodura, przywłaszczających sobie nazwę Kościoła Narodowego w Polsce, wypada nam w imię dobra wiernych i tych nieszczęśliwych młodzieńców, którzy zdecydowali się przyjąć święcenia kapłańskie z rąk b-pa Bończaka, wyświecić całą prawdę, aby naiwnych ostrzec przed przykrym zawodem.

Najprzód, kto jest ks. biskup Bończak, czy też Bączek. Ks. b-p Bończak urodził się na Śląsku Cieszyńskim, chodził do gimnazjum w Cieszynie, ale takowego nie skończył, bo, naraziwszy się władzom szkolnym, czy też chcąc uniknąć wojskowości, wystąpił z 7-ej klasy gimn. i potajemnie wyjechał do Ameryki. Potem ćwiczył się jakiś czas w muzyce, gra podobno świetnie na skrzypcach. Poznawszy się bliżej w Ameryce z biskupem Kozłowskim, pierwszym organizatorem Kościoła Niezależnego, mimo że nie miał za sobą żadnych studiów teologicznych, został przez niego wyświęcony sposobem amerykańskim na kapłana.

Po śmierci b-pa Kozłowskiego jako już gotowy kapłan, bo olejem św. pomazany, wstąpił do Kościoła b-pa Hodura i pracował w redakcji „Straży“ przez 5 lat. Potem wystąpił na parafję, ostatnią parafją było Milwaukee, gdzie zasłużył się tem, że zorganizował podobno świetnie teatr amatorski. Sam gra podobno znakomicie. Z tego też stanowiska ku wielkiemu żalowi aktorów czy aktorek został przeznaczony do organizowania Kościoła Narodowego w Polsce. Przed dwoma laty wybrany został na b-pa Polski przez pana Stapińskiego i panią Szeleścińską z Warszawy i olejem św. pomazany w Scranton Pa przez b-pa Hodura według rytuału swojej roboty. Przyjeżdża tedy do Polski jako biskup w fioletach i ze złotym krzyżem na piersiach.

Zakłada „seminarium“, gdzie metodą amerykańską wychowuje młodych księży narodowych, ucząc ich psioczenia na Rzym, gry w szachy, sam gra niekoniecznie, bo często w skórę dostaje od kleryków. Program tej nauki jest przeto bardzo skromny i po 3 miesiącach terminu zdolny kandydat zostaje odrazu wyświęcony na kapłana (przykład ks. Piechociński). Święcenia odbywają się w trybie bardzo przyspieszonym: bez 4 mniejszych święceń, sybdykonat i dyakonat dostaje za jednym zamachem jednego dnia, a za 3 dni zostaje wyświęcony na kapłana. Tak na przykład był święcony ks. Zielonko w Krakowie. Żadnych rozumie się postów biskup Bończak nie obserwuje przed święceniami a, udzielając święceń, nie fatyguje się wkładaniem rąk na nowo święconego, o cenzus naukowy również nie dba, byle zdradzał pewność siebie i jakie takie odczytanie—to już jest zdalny.

Co więcej — biskup Hodur na jednym ze swoich synodów uchwalił, że księża przez niego święceni tak długo są księżmi, jak długo pozostają w jedności i łączności z nim i jego Kościołem; z chwilą gdyby jego opuścili, tracą charakter kapłański i są świeckimi ludźmi. Ucnwałę tę przeprowadzono w tym celu, aby zmusić księży swoich do pracy na całe życie u b-pa Hodura i żeby zapobiec ucieczkom księży z Hodurowej owczarni, co się zbyt często zdarzało. Wszelkie przeto święcenia kapłańskie w Kościele b-pa Hodura są udzielane warunkowo, co jest przeciwne tradycji chrześcijańskiej i prawom Kościoła chrześcijańskiego. Gdyby przeto ci nieszczęśliwi księża-surrogaty naprawdę chcieli zostać księżmi, to musieliby nanowo być święconymi. Żeby zaś uzyskać święcenia kapłańskie, musieliby pierwaj zdać egzamin teologiczny, lub wstąpić do jakiegoś seminarjum duchownego. Dla tych „księży“ jako i księdza „biskupa“ Bończaka pozostaje jedyna droga wyjazdu do Ameryki — gdzie nikt o to nie pyta, czy ma wykształcenie czy nie, jakie studja, przez kogo święcony, według jakiego rytuału. U nas zdolności muzyczne, aktorskie czy literackie wyrobienie jeszcze nie upoważnia do noszenia krzyża i łańcucha złotego, a za dolary praw tych się nie kupi. Czas przeto najwyższy, aby ks. „biskup“ Bończak przestał okłamywać siebie i swoich naiwnych wyznawców, że on tu stworzy jakiś Kościół Hodurowo-Narodowy, bo to są gruszki na wierzbie. Sytuacji nie naprawi ani p. Stapiński, ani p. Szeleścina, bo ci są profanami w tych rzeczach i może w dobrej wierze budują zamki na lodzie.

Najsmutniejszą jednak rzeczą jest to, że „Biskup“ Bończak nie uznaje żadnych zasad, brzydzi się dogmatami, których ducha nie rozumie. „My nie dogmatyzujemy“ mówi, chętnie się o sobie, „księża w nauczaniu są wolni“ — głosi b-p Hodur. Zgodnie przeto z tą dewizą nie spieszą się z opracowaniem jakiegokolwiek podręcznika teologicznego dla swoich wyznawców czy kleryków, posilkując się autarami protestanckimi lub rzymskimi. Taka robota, aby handel szedł, do niczego dobrego nie doprowadzi, narodu naszego nie skupi, ale go rozbije na tyle sekt, ile parafij będzie, bo trudno przypuścić, aby w Polsce księża i ludzie szli na oślep pod batutą amerykańskich tandeciarzy. Cała robota przeto „biskupa“ Bończaka i Spółki, prowadzona za amerykańskie dolary, sprawie Kościoła Narodowego odda niedźwiedzią usługę. Im prędzej ten „bisnes“ zlikwidujecie, tem lepiej dla sprawy Kościoła Narodowego.

Veritas.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. L. Kozłowskiemu w Kleścach. O ile Pan posiada separację z Kościoła rzymsko-katolickiego, to sprawa rozwodu pańskiego może być u nas w miesiącu załatwiona. Potrzeba tylko zgłosić do nas swoje wystąpienie z Kościoła rzymsko-katolickiego i przystąpienie do nas. Ułatwi Pan sprawę o ile oboje Państwo przystąpić do nas.

P. Kuźniakowej z Łodzi. Złożył opuszczenie Pani przez męża daje Pani prawo starania się o rozwód. Prosimy zgłosić się osobiście.

P. Tadeuszowi P. w Teklinowie. Za życzenie dziękuję i proszę się szykować na 8-go września. Gdyby Pan miał kolegów maturzystów, którzyby pragnęli zostać księżmi narodowymi, to może ich Pan skierować do nas. Opłata roczna za utrzymanie wynosić będzie 500 zł. Kurs dwuletni dla maturzystów i akademików.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: TOMASZ LEGOMSKI.

26—505. Drukarnia „St. Święcki“, Dąbrowa Górnicza.